

Co prawda katowickie spotkanie zostało przełożone, ale kilka dni wcześniej odbyło się podobne, w Krakowie. Nie ujmując niczego organizatorom i uczestnikom, wyglądało to na terapeutyczne spotkanie grupy wsparcia, w czasie którego po raz kolejny tłumaczono i roztrząsano rzeczy znane od lat i po raz kolejny spotkanie zakończyło się niczym. Może poza nieznaczną poprawą samopoczucia uczestników.

Kto chętny, znajdzie w Internecie zapis spotkania. Tutaj, tylko omówię to, co mnie zadziwiło.

◆W dalszym ciągu jedynymi pokrzywdzonymi są funkcjonariusze zweryfikowani. Ale nie tylko, bo senator Fedorowicz „popłynął” ze sportowcami, których bronił w „starym” Senacie, oraz z wydającymi paszporty koszykarkami, wrzuconymi potem do znanego wszystkim „wora”.

Ale o zweryfikowanych mówili też inni, Morawska-Stanecka (*Państwo Polskie powinno dotrzymać umowy z funkcjonariuszami zweryfikowanymi*), czy Gil-Piątkowa (*cel działań, to przywrócenie godności ludziom, którzy po pozytywnej weryfikacji, przez lata jaszczcze służyli ojczyźnie*).

Zareagował Rozenek, doszedłszy do wniosków, które przedtem wydawały się mu wątpliwe i trudne, ale dzisiaj nie ma już z nimi problemu. A wnioski są takie, że ważni są nie tylko sportowcy czy „paszporty”, ale również zwykli funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa, nawet ci z pionu IV, nawet ci, którzy nigdy nie służyli po 1990 roku. Dlatego funkcjonariuszy, którzy całe życie służyli przed 1990 rokiem trzeba bronić tak samo jak tych, którzy służyli „tylko jeden dzień”, bo każdy zasługuje na szacunek i wysłużoną emeryturę.

Niestety, czar przysł kilka minut potem, przy następnym nawrocie, gdy Rozenek stwierdził, że nikogo z PiS-u nie obchodzi, że ustawą objęci zostali *wdowy, sieroty, po funkcjonariuszach, sportowcy, pracownicy „paszportów”, WOP-iści, łącznościowcy*. O niezwykłym funkcjonariuszu pionu IV zdążył zapomnieć. Co za szczęście, że „pamiętają” o nim Piasecki i PiS. Tylko oni. Pamięta też *IGI*.

◆Rozenka zirytowała jeszcze „zbrodnicza” pieczęć (*Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu*) na kopertach z korespondencją zawierającą akta osobowe, o które co niektórzy do Instytutu występowali. I... koniec. Żadnej refleksji. Żadnego pytania, co akta osobowe funkcjonariuszy robią w IPN-ie. Żadnego pomysłu, jak akta te przywrócić tam, gdzie do grudnia 1998 roku się znajdowały. A może jakaś interpelacja w tej sprawie? Może projekt nowelizacji IPN-owskiej ustawy, chociażby taki, jak art. 5 [Projektu 2325](#)? I oczywiście

nie w tej kadencji. Obojętne, kto z opozycji opracuje i przedstawi taki projekt. Ważne, żeby był i żeby pokrzywdzeni o nim wiedzieli.

◆Niezwykle interesująco wypadł Przewodniczący Federacji, ze swoimi niebanalnymi opiniami i pomysłami. Według niego, to sami pokrzywdzeni są po części współwinni swojej niedoli, bo w czasie parlamentarnej kampanii wyborczej 2015 roku połowa z nich deklarowała, że głosować będzie na PiS. A na kogo mieli głosować, na ośmieszony „ogórkiem” SLD? Na PO-PSL, którzy w 2009 roku pokazali na co ich stać? Nie, oni wybrali mniejsze z ich punktu widzenia „zło”. Pomylili się i do dzisiaj, na własnej kieszeni odczuwają skutki tej pomyłki. Po co po nich jeździć?

Po raz kolejny okazało się, że Federacja nie ma żadnego planu na wypadek, gdyby kolejne wybory zostały przez opozycję przegrane lub - co zasygnalizował i Rozenek, i Morawska-Stanecka - gdyby po opozycyjnym zwycięstwie, PiS nie uznałby wyborczego wyniku i trwał przy władzy. Mało tego, z powodu (przed)wyborczego amoku zapomina się o tych, którzy przegrali sprawy w pierwszej instancji czy apelacje. Zapomina się o tych, którzy nie odwoływali się od decyzji obniżających świadczenia.

Ale skłamałbym gdybym powiedział, że Przewodniczący nie ma żadnej koncepcji. Ma. I to aż cztery. Po pierwsze: udział w spotkaniach polityków Zjednoczonej Prawicy i zakłócanie tych spotkań, poprzez zadawanie „niewygodnych” pytań. Po drugie: aktywny udział w komisjach wyborczych i w wyborach. Po trzecie: wyborcza kampania wśród osób, które „nie są za PiS-em”. I po czwarte: zbieranie „haków” na lokalnych polityków PiS-u i przekazywanie uzyskanych materiałów Federacji, dziennikarzom lub politykom. Już widzę te dziesiątki (bez urazy) „dziadków” z balkonikami i przenośnymi apteczkami, którzy w ciemnościach, wyposażeni w stosowny do tych okoliczności sprzęt elektroniczny, obserwują i rejestrują dajmy na to, seksualne igraszki lokalnego watażki PiS-u z nieletnim imigrantem. Wyborcze zwycięstwo i przywrócenie świadczeń pewne.

Całość parlamentarnych wysiłków opozycji podsumował, chociaż na wstępie, senator Fedorowicz: *[...] interpelujemy, przygotowujemy projekty, które by jakby spróbowały do wyprowadzenia z tej sytuacji. To wszystko się znajduje i w Lasce Marszałkowskiej i w Senacie. Konferencje, które robimy są po to, żeby Was ratować [...]*.

Jestem pokrzywdzony przez ustawę grudniową i źle się z tym czuję. Ale po zdalnym uczestnictwie w terapii grupowej, już mi dobrze.